№ 97 Dąbrowa Górnicza, Czwartek 6-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 5 Kwietnia.

Gwałtowne walki pod Werdunem.

Brawurowy atak na Ankonę.

Holandya zapowiada biuletyny wojenne.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Położenie na wszystkich frontach niezmienione.

Von Hofer.

Brawurowy atak na Ankonę.

WIEDEŃ 5 kwietnia (T. B. K.). W odwet za atakowanie Lublany, Postojny i Tryestu przez lotników włoskich, eskadra 10 naszych latawców odpowiedziała dnia 3 kwietnia atakiem na Ankonę, gdzie z niszczącym skutkiem zbombardowała dworzec kolejowy, gazometr, fabrykę budowy okrętów i kasarnię w środku miasta. Na skutek bombardowania powstało wiele pożarów. Atak obronny 2 latawców nieprzyjacielskich łatwo odparty karabinami maszynowymi. W gwałtownym ogniu 3 baterji obronnych jeden z naszych latawców został ugodzony 2 szrapnelami i musiał wylądować przed przystanią. Drugi latawiec, kierowany przez mistrza lotniczego Moldara, opuścił się obok, zniszczył doszczętnie uszkodzony aparat i zabrał obu lotników. Sam jednak wskutek uszkodzenia nie mógł już wzlecieć. Torpedowiec nieprzyjacielski i 2 łodzie wyjechały z przystani, ażeby zabrać uszkodzony latawiec. Jednakże kilka naszych latawców karabinami maszynowymi i bombami zmusiło nieprzyjaciół do odwrotu, poczem kierownikom 2 naszych latawców: kadetowi Vamos i porucznikowi liniowemu Stento powiodło się zabrać wszystkich 4 lotników i spalić uszkodzony aparat. Akcya ratunkowa odbywała się wśród ognia karabinów maszynowych i rzucania bomb przez dwa hydroplany włoskie, które krążyły w wysokości tylko 100 mt. W ten sposób straciliśmy 2 latawce, ale wszystkie inne latawce i wszyscy lotnicy powrócili cało na stanowiska.

Komenda Floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Walki działowe trwają dalej w Argonach i w okolicy Mozy z niezmniejszoną gwałtownością. Położenie niezmienione.

Na lewym brzegu Mozy przeszkodziliśmy Francuzom w obsadzeniu na nowo młyna po północno-wschodniej stronie Haucourt.

W okolicy fortyfikacyi Douaumont przed naszemi liniami na południowy zachód od fortyfikacyi i przed naszemi pozycyami w północnej części lasu Gaillette złamały się także wczoraj krwawo dwukrotne kontrataki nieprzyjaciela.

W miesiącu marcu strata niemiecka na froncie zachodnim wynosiła w walkach napowietrznych 14 latawców, strata francuska i angielska 44 latawców, z czego 25 latawców wpadło w nasze ręce.

Na wschodzie i na Bałkanach nic szczególnego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 5 kwietnia (T.B.K.). Kwatera główna donosi: Na żadnym z frontów bojowych nie zdarzyło się nic ważniejszego.

Holandya jak przed wojną.

AMSTERDAM 5 kwietnia. (T.B.K.). Naczelny wódz sił zbrojnych lądowych i morskich podaje do wiadomości, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za wiadomości, z których wyraźnie nie wynika, że pochodzą z jego kwatery głównej.

Anglia uspokaja Holandyę.

LONDYN 4 kwietnia (T.B.K.). Biuro Reutera donosi: Urzędowo komunikują, że między Anglią i jej aljantami nie zaszło nic w stosunku do Holandyi, coby uprawniało wczorajsze sensacyjne pogłoski, szerzone w Holandyi. Na konferencyi aljantów nie mówiono nic o Holandyi, nawet o niej nie wspominano. Wiadomość, jakoby alianci zamierzali lub postanawiali wylądować z siłami zbrojnemi na terenie Holandyi, jest nieprawdziwa.

Okręt francuski zatopiony.

TANGER 5 kwietnia (T.B.K.). Krążownik francuski „Bassard" najechał na parowiec „Immerethie" i nie zdołał go już dowieść do Tangeru. Parowiec zatonął na południe od Larasz. Załoga i podróżni, z wyjątkiem 3 osób, wyratowani. Krążownik „Bassard" jechał do Gibraltaru celem naprawienia części sterowej.

O pomnik pod Krzywopłotami.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z nadchodzącą wiosną należałoby pomyśleć o wzniesieniu pomnika na mogile poległych pod Krzywopłotami. Podane są 2 modele w cenie od 2000 do 3000 koron. Zebrano dotąd 269 koron 19 h. i 44 rb. 26 kop.

Jak widać z cyfr podanych, wiele jeszcze brakuje do tego, aby należycie można było uporządkować mogiłę Krzywopłocką; dotąd zrobiono tylko tymczasowe oparkanienie.

Prosimy gorąco Szanowną Redakcyę o poruszenie tej zapomnianej trochę sprawy na łamach „Gazety Polskiej".

Z szacunkiem i poważaniem
Liga Kobiet w Olkuszu.

Przytakujemy najgorręcej dobrym chęciom Ligi Kobiet w Olkuszu. W piśmie naszem ogłosiliśmy w swoim czasie, że będziemy pośredniczyć w zbieraniu datków na pomnik pod Krzywopłotami. Odezwa nasza nie była bezskuteczna, bo prawie połowę zebranej dotychczas sumy złożono w naszej administracyi. Od pewnego czasu składki zmniejszyły się. Odzywamy się tedy po raz wtóry o łaskawą pamięć rodaków. Ustawienie trwałego pomnika na mogile Krzywopłockiej jest naszym pięknym obowiązkiem. Wszyscy, którzy zechcą przyłożyć cegiełkę do budowy pomnika, niechaj zechcą łaskawie pospieszyć z datkami czy to wprost do Ligi Kobiet w Olkuszu, czy też do administracyi naszego pisma.

Redakcya.

Niemiec o zjednoczeniu stronnictw galicyjskich.

Ostateczne porozumienie się Koła Polskiego z Naczelnym Komitetem Narodowym jest jednym więcej objawem konsolidowania się wewnętrznej polskiej polityki. Fakt to pomyślny, ponieważ zgodne współdziałanie wszystkich polskich czynników popiera krystalizowanie się środkowoeuropejskiej myśli państwowej, co z niemieckiego punktu widzenia traktowane być może, jako wielce pożądane.

Wszystkie dotychczasowe nadzieje i pragnienie Polaków opierały się w tej wojnie na polityce Galicyi. Nie zaprzeczy nikt, że od początku wojny jedynie polityce zaboru austryackiego wystąpili z jasnym i śmiało sformułowanym programem. Program ten znalazł właściwy wyraz w pamiętnem zgromadzeniu 16 sierpnia 1914 roku, w którym to dniu stworzono Legiony Polskie, tak dzielnie walczące w obecnej wojnie. Pewne niesnaski pomiędzy powołanym wtedy do życia Naczelnym Komitetem Narodowym i Kołem Polskiem, jedynym do tej chwili organem polityki galicyjskiej, były, jak to łatwo pojąć, prawie nieuniknione. W szlachetnem jednak i stanowczem dążeniu programowem: uniezależnienia Polski od Rosyi, znaleziono drogę do wspólnego działania. Dezoryentacya Polaków Królestwa z początkiem wojny ustąpiła po kilku miesiącach, jak to piszący te słowa osobiście mógł zauważyć, wbrew nieszczerym obietnicom W. Ks. Mikołaja dążeniu do uwolnienia się od władzy rosyjskiej. Przez to jednak nie nastąpiło jeszcze zsolidaryzowanie się Polaków zaboru rosyjskiego z braćmi z Galicyi. I to właśnie jest zasługą Polaków galicyjskich, że pracowali wytrwale nad uskutecznieniem porozumienia, pełniąc święty obowiązek narodowy.

Warszawscy Polacy dowiedli dużej politycznej i organizatorskiej zdolności, dla której dotąd brakowało jeno punktu oparcia, dali piękny wzór zrozumienia potrzeb narodowych i po odbyciu poważnych narad dochodzą do przekonania, że dla dalszej ich politycznej akcyi nawiązania kontaktu z galicyjskimi politykami może być tylko korzystne. Było rzeczą całkiem naturalną, że już jesienią minionego roku posłowie i wpływowi przedstawiciele Galicyi przybyli do Warszawy w celu ustalenia wspólnych zasad politycznego działania. Członkowie Naczelnego Komitetu Narodowego i wybitni reprezentanci Legionów rozszerzali swą pracę na terytoryum okupacyjnem i zyskiwali sobie powoli uznanie i poparcie. Nad całością coraz silniej i wyraźniej rysowała się wspólna wszystkim idea polityczna.

Nastrój ten społeczeństwa polskiego witano w Niemczech z radością; wiedzą tam bowiem i rozumieją, że w ewentualnych kwestyach i sporach ze Wschodem będą dzięki temu mieć doczynienia z jednolitem stanowiskiem Polaków, streszczającem się w słowach: — Precz z Rosyą. Niemcy byli skłonni liczne spory wewnętrzne Polaków przypisywać ich słabości politycznej, nie zdawali sobie bowiem sprawy z niesłychanych trudności, jakie mieli oni do zwalczenia w swem politycznem życiu. Doprowadzona też obecnie zgoda pomiędzy stronnictwami Galicyi, a niezawodnie niebawem i Królestwa — o Polakach zaboru pruskiego nie mówię, gdyż znajdują się oni w odrębnych warunkach — wzbudzić może jeno podziw i uznanie. Spodziewać się należy, że znikną wkrótce przesądy niemieckie względem politycznych uzdolnień narodu polskiego i zapanuje objektywna ich i sprawiedliwa ocena. W takiem świetle porozumienie Naczelnego Komitetu Narodowego z Kołem Polskiem musi być uważane, jako akt niezmożonej woli ku niezależnemu i samoistnemu myśleniu i działaniu.

(Poln. Blätter, № 18).

Przemysł w Galicyi.

Przy swym wybitnie rolniczym charakterze, ogromnej przewadze ludności i gospodarki rolniczej Galicya nie zaspokaja własnych potrzeb na produkty rolnicze, a nie mając należycie rozwiniętego przemysłu, któryby w drodze wymiany pokrywał niedobór rolniczy, wyzbywać się musiała części ludności na rzecz obczyzny, zdolnej dać jej zarobek i wyżywienie. Dane spisu z 1910 r. wykazały, że w okresie dziesięciu lat 1900—1910 rzeczywisty przyrost Galicyi mniejszym był od naturalnego o 480,000 osób, tyle bowiem osób poszło na emigracyę.

Poprawa stosunków jest możliwa, a zależy tak od własnej poprawy w budowie i systemie gospodarki rolnej, jakoteż od umiejętnego poparcia przemysłu krajowego. Idzie już ona, względnie szła przed wojną w kierunku takiego kształtowania gospodarstwa, w którem przemysł oparł się na wytworach

gospodarstwa rolnego i przez to wpłynął na jego podniesienie, sam zaś zmierzał do najwyższej specyalizacyi, zatrzymując dla siebie cały materyał robotniczy, do tej pory w małej tylko części zatrudniony w kraju. O sprawie tej szczegółowo rozprawia D-r A. Szczepański w pracy o rozwoju przemysłu galicyjskiego. Wyjmujemy z niej na razie tylko charakterystykę przedwojennego stanu przemysłu.

W okresie najwyższego ożywienia przemysłu galicyjskiego przed przesileniem bałkańskiem r. 1912, wartość wytwórczości przemysłowej Galicyi wynosiła rocznie mniej więcej 600 do 650 milionów koron. Na pierwszem miejscu, jako gałąź bezwzględnie przeważająca pośród innych w przemyśle galicyjskim, a zabierająca na swój rachunek prawie połowę ogólnej rocznej wytwórczości, znajdował się przemysł spożywczy. Miejsce drugie przypadało górnictwu z wytwórczością, wahającą się między 60 — 120 mil. kor. Na trzeciem miejscu znajdował się przemysł chemiczny z wartością rocznej wytwórczości na 50 mil. kor.; na czwartem — przemysł drzewny, dalej przemysł ceramiczny, metalowy, włóknisty, papierowy i t. d.

Przy ogólnym nawet przeglądzie tego zestawienia uderza fakt, że bezwzględną przewagę co do wartości wytworów mają w przemyśle galicyjskim bynajmniej nie przetwórcze jego gałęzie. Do nich bowiem niepodobna zaliczyć wyrobu artykułów spożywczych, ani tem bardziej górnictwa. W przemyśle chemicznym przewagę mają rafinerye ropy naftowej, a przeróbka produktów ubocznych zachodzi w nieznacznym tylko stopniu. W ogólnej wytwórczości drzewnej 90% stanowią tartaki, gdy tylko 10% bardziej wartościowe wyroby fabryczne. Nie inaczej rzecz się ma z przemysłem ceramicznym, w którym wartość towaru wyższego rodzaju ma się do ogólnej sumy rocznej wytwórczości, jak 1 do 8. Bardziej przetwórczym i wyspecyalizowanym rodzajem przemysłu, jak żelazny, włóknisty i papierowy przypadają bardzo skromne miejsca.

Stosunek przemysłu galicyjskiego do rolnictwa nie jest także w pełni korzystny.

Zdawałoby się, że powinno być inaczej, skoro przemysł spożywczy stanowi najważniejszą co do wartości pozycyę wśród wytworów galicyjskich. Wprawdzie rolnictwo galicyjskie dostarcza dość wiele materyału do młynów, ale jeśli zważyć, że zboże stanowi w gospodarstwie krajowem pozycyę bierną, dojdzie się do wniosku, że stosunek przemysłu młynarskiego do rolnictwa nie może być dźwignią postępu dla żadnej ze stron. Nieco inaczej, ale również nie dość korzystnie przedstawia się sprawa stosunku gorzelnictwa do gospodarki rolnej, a to z powodu ograniczenia gorzelnictwa tylko do wielkiej własności oraz określonego kontyngentu produkcyjnego.

Ze wszystkich rodzajów przemysłu rolniczego najdonioślejsze znaczenie posiada cukrownictwo, ponieważ pobudza do hodowania najzyskowniejszej rośliny i do bardzo znacznego podniesienia uprawy roli. W tym kierunku Galicya do ostatnich lat nie wykazała należytego rozwoju, istniała tu bowiem do niedawna, wielka wprawdzie, ale jedyna cukrownia i dopiero na kilka lat przed wojną założono drugą. W dziedzinie hodowlanej przemysł jest bardzo słaby. Wywóz następuje w postaci najmniej korzystnej, t. zw. w postaci żywego bydła i trzody. Przemysł mięsny niemal nie istnieje, garbarstwo nie zaspokaja ani w małej części potrzeb własnego kraju. Galicya sprowadza rocznie skór wyprawnych za 25 mil. kor., podczas gdy sama wywozi za 15 mil. kor. Również materyał mleczny w nieznacznym tylko stopniu ulega przeróbce przemysłowej.

Słowem przemysł galicyjski nie znajduje się w dość ścisłym związku z rolnictwem krajowem, albo też ułożył się niekorzystnie i jednostronnie i nie pobudza dostatecznie rolnictwa do chwycenia się wyższych rodzajów uprawy, sam zaś przerabia surowiec krajowy w sposób powierzchowny, zadawalając się wyrobem pół fabrykatów i pozostając na niskim szczeblu rozwoju technicznego.

Praca nad przemysłem galicyjskim, rozpoczęta przez władze krajowe lat temu trzydzieści, w początkach toczyła się niezbyt racyonalnymi tory. Założeniem t.zw. Krajowej Komisyi Przemysłowej było przeciwdziałać zalewowi kraju przez obce wyroby fabryczne i powstrzymać powstały stąd odpływ gotówki za pomocą odrodzenia krajowego rzemiosła i przemysłu domowego. W tym duchu organizowano kredyt i szkolnictwo zawodowe. Pomysł naturalnie chybiony, oparty był bowiem na patryachalnych pojęciach gospodarczych, nie biorących zupełnie pod uwagę zasadniczej różnicy, jaka zachodzi między drobną i wielką wytwórczością przemysłową. Po niekorzystnych doświadczeniach przekonano się o konieczności zakładania w kraju własnych fabryk, utworzono krajowy fundusz przemysłowy na udzielanie niskoprocentowych i długoterminowych pożyczek dla przedsiębiorstw oraz uzyskano dla nich zwolnienia od podatków krajowych na 10—15 lat. Zarazem zreorganizowano szkolnictwo zawodowe w duchu nowych potrzeb przemysłowych. Wreszcie utworzono Bank Przemysłowy, który jest dziś własnością kraju i znaczne ma już zasługi dla przemysłu galicyjskiego. Wkraczająca na racyonalne drogi opieka krajowa dawała wszelkie gwarancye pomyślnego na przyszłość rozwoju.

GENEALOGIA DOMU ROMANOWYCH.

I.

Zagadnienie to wyjątkowo trudne, nie dość bowiem mieć w ręku dokumenty urzędowe i autentyczne, oficyalnie uwierzytelnione, — konieczne są do wody nieurzędowe, nieoficyalne, któreby zdolne była wykazać wartość pierwszych. Nie wdając się zresztą w tajniki źródeł genealogicznych, niejednokrotnie pod siedmioma pieczęciami śmierci spoczywających, podamy jeno tradycyę genealogiczną rosyjskich dynastów, rzuconą na ogólne tło stosunków państwowych i dworskich.

Pierwszy Romanow, Michał, w miarę okrutny i samowładny, umarł śmiercią naturalną. Syn jego Aleksy, bardziej już bezpieczny na tronie i stąd samowolniejszy, skończył podobnie. Zostawił on trzech synów i sześć córek, co wystarczyć mogło na nielada dynastyę, tymczasem miało jej zabraknąć już w trzeciem pokoleniu.

Najstarszy jego syn, Teodor, już w szóstym roku panowania umarł „nagle" w kwiecie wieku. Część bojarstwa popierała brata zmarłego cara, Piotra, inni — Iwana. Galicynowie, zwolennicy Iwana, wycięli w pień swych przeciwników na Kremlu i ogłosili carem Iwana, a regentką—carównę Zofię, kochankę Wasilego Golicyna. Piotr, podejrzywając słusznie niebezpieczeństwo dla swego życia, siostrę swą regentkę uwięził, brata swego cara Iwana wziął pod straż, a Galicyna zesłał do Archangielska. Iwan był nominalnie carem dalej, lecz Piotr umiał go ustrzedz tak pilnie, iż dopiero wieść o „nagłej" jego śmierci doszła do uszu wiernych poddanych. Carem ogłosił się Piotr, później Wielkim nazwany, a skutkiem tego w krótkim czasie zmarła „nagle" w klasztorze Nowodziewiczym w Moskwie siostra jego Zofia, niedawna regentka — uduszona.

Pierwsza żona Piotra Wielkiego, Eudoksya Łopuchin, dała mu syna Aleksego. Za miłostki z bojarem Chlebowym została obita i zamknięta w klasztorze. Car ożenił się z Martą Skowrońską, córką wyrobnika litewskiego, która szybko odbyła karyerę — od pastora, młodego Tyzenhauza, dragona szwedzkiego, do gen. Bauera, Szeremietiewa, Mieńszikowa, a w końcu Piotra Wielkiego. Dawszy mu uprzednio trzy córki, w 1711 r. ogłoszoną została jako Katarzyna prawowitą małżonką cesarza rosyjskiego. Małżeństwo to tem było osobliwszem, że poprzedni mąż Marty-Katarzyny, dragon szwedzki, i Eudoksya, legalna żona Piotra, żyli jeszcze i praw swoich małżeńskich prawnie pozbawieni nie byli.

Zbuntowany przeciwko ojcu książę Aleksy zbiegł za granicę. Złudzony czułościami ojca wrócił do Rosyi z żoną i trzyletnim synkiem. Okuty w kajdany, wtrącony do lochu oddany został pod sąd wojenny. Sąd, mimo rozkazu, odwołał się do łaski monarszej, w odpowiedzi na co Aleksy z nakazu ojcowskiego został zamordowany w więzieniu w sposób zwierzęco wyrafinowany. Bezpośrednio po tem Marta-Katarzyna została koronowana na carycę, a Eudoksya zamorzona głodem w klasztorze.

Przeszłość Katarzyny zbyt często przypominana jej nowemi aferami, skłoniła Piotra do wydziedziczenia Katarzyny. O los jej ujął się dawny przyjaciel Mieńszykow i Piotr Wielki umarł „nagle", podobno z przeziębienia.

Lepsza część dostojników dworskich popierała na następcę wnuka zmarłego, a syna zamordowanego Aleksego, Piotra II. Mieńszykow przy pomocy grenadyerów wymusił na Senacie ogłoszenia carycą Marty Skowrońskiej, jako Katarzyny I, analfabetki. Wtedy to powstała rodzina hr. Skowronskich.

Nowa caryca, godna w trybie życia swej imienniczki Katarzyny II, nie zaniedbała sprawy następstwa po sobie. Córkę swą Annę wydała za mąż za ks. Holsztyńskiego i potomkowi z tego małżeństwa deklarowała koronę. Gdy oczekiwania zawiodły, matka wybrała córce adjutanta męża, pułk. Bruhmera, a niebawem, jak mówili współcześni, „narodził się syn księżny Holstein", późniejszy Piotr III, mąż Katarzyny II. Bruhmer został guwernerem następcy tronu.

Mieńszykow atoli postanowił wprowadzić na tron Piotra II, syna Aleksego. Katarzyna I, chora skutkiem nadużyć, pod opieką lekarza włoskiego Azzaritiego, zausznika Mieńszykowa, „nagle" umarła. Carem został trzynastoletni wyrostek Piotr II, carem i narzeczonym panny Mieńszykow. Księstwo Holstein z synem Piotrem (III) uszli zagranicę. Mieńszykowi jednak podstawili nogę ks. Dołgorukowie — poszedł tedy na wygnanie. Piotr II miał się żenić z ks. Katarzyną Dołgoruki, ale nagle zachorował na ospę i umarł w piętnastym roku życia.

Rada senatorów powołała na tron ks. Annę Kurlandzką, córkę Iwana, brata Piotra Wielkiego pod warunkiem, aby księżna nie przywoziła z sobą swego kochanka Birona. Anna podpisała warunki i ruszyła do Moskwy... z Bironem, — topór katowski poszedł w ruch. Zapanowały czasy gorsze od czasów Groźnego. Następstwo tronu chciała Anna powierzyć potomkowi swej siostrzenicy ks. Meklemburskiej, którą wydała za ks. Brunświckiego — Iwanowi (VI).

Po śmierci Anny Biron zagarnął rejencyę, Iwana postanowił odsunąć, syna swego ożenić z Elżbietą, córką Marty Skowronskiej, a córkę swą wydać za Piotra (III). Wywrócony atoli przez Municha, poszedł na Syberyę. Regentką ogłoszono księżnę Brunświcką, a książę objął dowództwo nad wojskiem. Municha wywrócił Ostermann, a tego Francuz Lestocq, lekarz przyboczny pięknej i nieskąpiącej nikomu swych wdzięków carówny Elżbiety, córki Piotra Wielkiego i Marty.

(D. n.). *T. K.*

Echa Zagłębia.

„Sfery" z Gołonoga i okolicy.

Tadeusz Kościuszko został w Ameryce mianowany jenerałem-brygadyerem. Otrzymał on tam honorowe obywatelstwo i w ciągu wieku 19-go stawiają mu Amerykanie w różnych miejscowościach pomniki. Sławę imienia polskiego roznosi Kościuszko hen za oceany, otrzymuje honorowe obywatelstwo od Republiki Francuskiej, jest za swego żywota najbardziej chyba znanym w świecie i powszechnie czczonym Polakiem.

O tem wszystkiem jednak nie wiedzą i nie chcą wiedzieć „sfery" w Gołonogu i okolicy...

Kościuszko uratował honor i sławę polską. Gdy ciemny motłoch „braci szlachty" jadł, pił i popuszczał pasa, wtedy Kościuszko i niezbyt wielkie grono jego przyjaciół zajmowała jedynie i całkowicie myśl zreorganizowania Polski i stworzenia armii polskiej, która jest pancerzem wolności. Gdy Braniccy, Ponińscy, Massalscy, Poniatowscy, Potoccy, sprzedawali ojczyznę za dukaty Katarzyny II, budząc odrazę i wzgardę dla imienia polskiego nawet wśród ambasadorów carycy — wtedy Kościuszko pełnił krwawy obowiązek pod Zieleńcami i Dubienką, zasłaniając ostatkiem sił ojczyznę swoją przed niesłychaną hańbą, jaka ją ze strony własnych synów spotykała.

Ale mówić o tem nie trzeba ludziom, zdaniem „sfer" w Gołonogu i okolicy...

Gdy większość episkopatu polskie-

Z bojów 6 pułku Legionów Polskich.

Udział w walkach nad Styrem.

II.

Około godziny 4-ej przybyły dla wzmocnienia linii oddziały 2. Brygady, przybył też 5. batalion na pomoc 1 pułkowi Legionów Pol. Posiłki te tem były potrzebniejsze, że Moskale poczęli atakować naszą linię, podsuwając się pod osłoną swego karabinu maszynowego. Zostali jednak z wielkiemi stratami odparci i cofnęli się do lasu naprzeciw naszego lewego skrzydła, które wzmocniono wobec tego jedną Kompanią pod komendą chor. Kominka i jednym karabinem maszynowym ppor. Służewskiego. Pułk 6, wykonując dany rozkaz Komendy Legionów, utrzymał w trudnych warunkach swój front, mimo ogromnej przewagi wroga, za co otrzymał też uznanie.

W nocy nadeszły dalsze posiłki. Przybyły 2 bataliony 2. Brygady pod komendą podpułk. Minkiewicza, jeden skombinowany batalion 2 Bryg. pod komendą kap. Udałowskiego, oraz dywizyon ułanów pod komendą rotmistrza Brzezińskiego. Nastąpiło natychmiast w nocy przegrupowanie sił. Część frontu, zajmowaną przez oddziały por. Gigla i por. Modelskiego, zajęła grupa ppułk. Minkiewicza, wobec czego dwie kompanie 6 pułku wzmocniły lewe nasze skrzydło, a dwie poszły do rezerwy pułkowej. Resztę sił pułku w linii podzielono na dwie grupy, nad któremi komendę objęli por. Mokłowski i por. Modelski. Batalion kap. Udałowskiego wzmocnił odcinek 1. Brygady, a szwadron spieszonych ułanów zajął stanowisko między 6 pułkiem i 1. Brygadą.

W ciągu nocy podzielono też jedzenie i amunicyę.

Dnia 5 listopada rankiem oddziały 2. Brygady ruszyły do ataku na górę pod Kostiuchnówką. Góra ta, później przez Niemców nazwana „Polenberg", została przez Moskali silnie umocniona przeszkodami z drutów, stała się też kluczem całego frontu rosyjskiego i za wszelką cenę musiała być wzięta. Bataliony 2. Brygady poszły do ataku jak burza, nie bacząc na straty, podeszły aż pod druty — góra jednak pozostała w posiadaniu Moskali, bez przygotowania artyleryi wszelki atak był daremny. Komenda więc korpusu Conta, do którego pułki legionowe były przydzielone, zarządził znaczne wzmocnienie artyleryi.

Z górą 100 armat różnego kalibru od świtu następnego dnia rozpoczęło swą straszliwą pracę. Piekło ognia rozpętało się nad górą, która dymiła bez ustanku wybuchającymi granatami, przeciągły huk wstrząsał ziemię. Gdy po tem przygotowaniu batalion 95 pp. poszedł do ataku, znalazł górę opuszczoną, nie potrafili utrzymać się Moskale w okopach, tzupełnie granatami rozbitych, karabiny maszynowe zostały celnymi pociskami tak głęboko wbite w ziemię, że musiano je później odkopywać. Pole poryte granatami, pokrywały poszarpane części ciał, pozostawione karabiny, żołnierskie przybory.

Zdobycie góry i cofnięcie się Moskali zmieniło sytuacyę i pociągnęło za sobą nowe ugrupowanie sił. Odcinek od drogi Wołczek-cerkiew Mal. Miedwieże do cegielni, leżącej na południe od Kostiuchnówki zajęła 2. Brygada, a południowa część tego odcinka zajęła oddana pod komendę 2. Brygady grupa majora Norwida, złożona z 6 pułku, batalionu kap. Udałowskiego, 2 kompanii węgierskich i 2 szwadronów kawaleryi oraz jednej bateryi artyleryi legionowej, trzech bateryi konnej artyleryi austryackiej i jednej bateryi haubic pruskich.

Pozycye, które zajęła ta grupa miały być jak najrychlej umocnione, bagnacisnące się między obu pododcinkami miały być z obu stron flankowane. Rozkazy Komendy Brygady z naciskiem kazały za wszelką cenę pozycyę utrzymać. (d. n.)

T. H.

go kąpała się w rozpuście i na gruzach Konstytucyi 3-go maja szalała z radości, gdy przeważna część magnateryi poszła na utrzymanie rosyjskie, gdy patryoci musieli uciekać z kraju przed kibitką, gdy zdawało się, że ziemia polska nie jest godna być wolną — wówczas Tadeusz Kościuszko i grono jego przyjaciół szukali w Europie ratunku, szukali myśli zbawczej i oręża. Nie widząc przyszłości dla swej ojczyzny w tych szeregach, które przedewszystkiem były powołane do jej obrony — ujęli jej szukać w chłopie i mieszczuchu. Myśl polska odnalazła rycerza swego wśród „dusz“ pańszczyźnianych, pośród sklepikarzy, szewców i rzeźników. Historya nasza zawdzięcza ten zwrot średniowiecznej Polski ku nowoczesnym zasadom Kościuszce, Kołłątajowi, Niemcewiczowi i szczupłemu gronu patryotów ówczesnych.

Ale stawić ten postępek wobec ludu uważają za rzecz podejrzaną, a przedewszystkiem „niebłagonadiożną“—„sfery“ w Gołonogu i okolicy...

Przez cały wiek żołdactwo rosyjskie bezkarnie zalewało ziemię Rptej, pustosząc, hańbiąc niewiasty, rządząc się w naszym kraju, jakbyśmy nie mieli własnego rządu — i nikt skutecznie nie zdołał Moskwie przypomnieć, kto jest w Polsce gospodarzem. Pierwszem zwycięstwem polskiem od wieku całego były — Racławice! Nowy duch wszedł wówczas w naród, polska duma podniosła czoło: A więc stać nas jeszcze na zwycięstwo! A więc północna „aliantka“ nie jest już tak bezwzględnie potężna! Można ją zwalczyć! 300 polskich żołnierzy może wypędzić z Wilna 3,000 Moskali, 3,000 Polaków może pokonać 7,000 Moskali w Warszawie!

Uczynił to Kościuszko!

Ale wiedzieć o tem nie chcą „sfery“ w Gołonogu i okolicy...

On to, Tadeusz Kościuszko, pierwszy polski irredentysta, wskazał drogę odrodzenia przez lud. On to pierwszy czynem powiedział, że najważniejszym naszym wrogiem jest Rosya. Jego śladem poszedł potem Dąbrowski, ks. Józef Poniatowski, 1831 rok i 1863 rok, a za naszych czasów Piłsudski ... ale prawdę tę należy trzymać pod korcem, zdaniem „sfer“ z Gołonoga i okolicy...

Na szczęście „sfery“ z Gołonoga i okolicy nic nie mają do gadania, ani nic nie będą rozstrzygały w sprawach polskich

Zysław.

KRONIKA.

Los jeńców polskich w Turcyi. Wiedeń 1 kwietnia. Wiedeńskie Biuro prasowe NKN. donosi: Jeńcy narodowości polskiej mają zarówno w Austro-Węgrzech, jak i w Niemczech, choć w części zapewnioną opiekę ze strony społeczeństwa naszego. Celem rozpostarcia pieczy podobnej także nad jeńcami polskimi, którzy dostali się do niewoli tureckiej we walkach na Kaukazie, Naczelny Komitet Narodowy przedłożył odpowiednie propozycye za pośrednictwem Ekscelencyi Hussein Hilmy baszy, ambasadora Turcyi w Wiedniu. Z Centralnego Komitetu Czerwonego Półksiężyca Otomańskiego nadeszło w tych dniach pismo z odpowiedzią, że Komisya jeńców wojennych Czerwonego Półksiężyca odnosi się z wielką sympatyą do kwestyi przez N. K. N. poruszonej i bardzo jej miło będzie poprzeć akcyę pomocy dla jeńców pochodzenia polskiego. W tym celu Komisya Czerwonego Półksiężyca przedstawiła propozycye N. K. N. Generalnej Inspekcyi etapowej Ministerstwa wojny w Konstantynopolu z prośbą o życzliwe ich traktowanie. Należy się więc spodziewać, że społeczeństwo nasze będzie miało sposobność przyniesienia ulgi losowi rodaków, pozostających w niewoli otomańskiej.

Neutralni o znaczeniu kampanii pod Verdun. Pismo sztokholmskie „Aftenbladet“ pisze z powodu walk pod Verdun: „Jest rzeczą jasną, że położenie czwóraliansu jest gorsze niż kiedykolwiek. Państwa centralne teraz już nie potrzebują się poważnie obawiać rosyjskiej ofenzywy. Włoska ofenzywa urwała się prędzej, niż kiedykolwiek. Pozostaje tylko Anglia. Co najmniej milion żołnierzy stoi po tamtej stronie kanału. Cóż byłoby naturalniejszego, niż gdyby usiłowali oni ocalić Verdun i linię Mozy? Jeśli tego nie robią, to dowodzi, że armie angielskie nie są zdolne do wojny wtedy, gdy są potrzebne. Że Lord Kitchener nie próbuje nawet przeszkodzić francuskiej klęsce, jest to może większą klęską angielską, niż nieudana ofenzywa“.

Francuskie żołnierskie gazety. Pierwsza gazeta francuska w okopach powstała w grudniu 1914 r. Od tego czasu jest ich już 48. Ponieważ dość wielka część frontu francuskiego przebiega w odległości 80 klm. od Paryża, wiele gazet żołnierskich drukuje się w Paryżu. Większość ich jak opowiada Otto Granwofftt „Zeitschrift für Bucherfreunde“, ma charakter improwizacyi, niektóre są ozdobione rysunkami piórkowymi. Niekiedy spotyka się w nich programy koncertów, przedstawień maryonetek, kinematografów i kabaretów. Po lekturę francuskich broszur wojennych działają te utwory żołnierzy, stojących na froncie, orzeźwiająco. Wyraża się w nich humor, zuchwałość, żądza przygód, wesołość pijacka, dowcipne kpiny z nieprzyjaciela, pochodzące ze swobodnego serca. Są tam aforyzmy, dowcipy, szkice, poezyjki, nowele i powieści. Z tych jędrnych opowieści i żywych dowcipów widać, że Francuzi XX wieku są dziećmi Francuzów w. XVI i XVII. „Ten śmiech — pisze wydawca Pierre Albin — nie pogardza ani siłą ani wartością nieprzyjaciela, gdy ten swą wartość wykazuje“. Ton tych pism pozbawiony jest gorzkiego, złego i okrutnego charakteru utworów paryskich. Rzecz ciekawa, że wśród tej mieszaniny narodów: francuskiego, angielskiego, belgijskiego, ludów azyatyckich i afrykańskich, język francuski nabiera miejscami nieznanych mu dawniej dźwięków. Niektóre wyrazy są zupełnie nowe, obok nich pojawiają się wyrażenia z wieku XVI.

„Riecz“ o „strasznych“ Niemcach. „Riecz“ pisze, że niemieckie obwarowania polowe są tak silne, że już samo zbliżenie się do nich jest ciężkiem zadaniem. Dlatego konieczne są przerwy, ażeby można umocnić rosyjskie ataki. Szczególnie na froncie jen. Ewertha niemiecki opór jest straszliwie uparty.

Brak mięsa w Rosyi. Rosyjskie ministerstwo rolnictwa przygotowuje prawo, mające uregulować spożywanie mięsa. We wtorki i w czwartki ma być zakazane bicie bydła, zaś w inne dni będzie można bić tylko pewną określoną ilość bydła. Oprócz tego we środy i w piątki ma być zakazaną sprzedaż mięsa w publicznych lokalach i po sklepach, a jatki mają być w te dni zamknięte.

Zniszczony Zeppelin. W „Liberté“ francuskiej opisuje jeden z naocznych świadków zniszczenie „Zeppelina 77“ w okolicy stacyi Revigny. Podróżny jechał właśnie pociągiem. Naraz zapowiedziano zbliżanie się niemieckiej floty powietrznej. Wkrótce zagrzmiały armaty. Strzelano z armat samochodowych. „Zdawało się—opowiada świadek—że Zeppelin wstrzymał się. Po jakimś czasie popłynął ku południowi, potem jednak zawrócił nagle. Była noc. Od tej chwili okręt starał się umknąć. Oblany światłem reflektorów wyglądał ten potwór niby olbrzymia ryba. Przednia część podobna była do paszczy uzębionej śledzia. Zeppelin cofał się, lecz reflektory i pociski pędziły za nim z coraz większą zaciekłością. Nie wiem z jakiego powodu, ale ogarnęło mnie przeczucie, że już nie wymknie się swemu losowi. Zdawało się, jakgdyby reflektory myliły mu drogę. Nagle buchnął ku niebu potężny snop płomienia. Był trafiony. Nigdy nie zapomnę tego wrażenia. Nie minęło nawet 10 minut, gdy okręt powietrzny cały stanął w płomieniach. Dwa albo trzy razy przewrócił się w powietrzu i kołując ciągle, spadł na ziemię niby płonąca pochodnia“.

Kobiety pod karabinem. Nie tylko w naszych Legionach znajdują się kobiety, o których już wiadomo i które do dzisiaj kryją swoją płeć pod mundurem. W walkach w Wogezach wzięto do niewoli dziewczynę francuską, która walczyła w uniformie strzelców alpejskich, przypominającym kostium balowy. Podczas pierwszych walk nad Soczą kilka młodych dam medyolańskich biło się podobno po bohatersku. Ale o tych później wieści zaginęła. W szeregach rosyjskich też spotykano kobiety pod karabinem. W ostatnich czasach prasa rozgłosiła nazwisko kaprala Puszczenko. Był to pseudonim, pod którym kryła się młoda dziewczyna nazwiskiem Czerniowska. W niemieckiem wojsku nie służą kobiety wcale. Wojskowość niemiecka uważa, że to rzemiosło ani kobiecie ani armii pożytku nie przynosi. Słuszności tego dowodziły los kobiecego bataljonu serbskiego. Batalion ten na widok zbliżających się armii austro-węgierskiej i niemieckiej zemknął. A przecie Serbki są bardziej zahartowane, niż jakiekolwiek inne kobiety w Europie.

Nowa choroba wojenna. Całkiem nową, niezauważoną dotychczas chorobę wojenną odkrył na froncie jeden z lekarzy wojskowych, a mając sposobność poczynienia nad nią obserwacyi, zamieścił swe uwagi w ostatnim zeszycie „Die Medizinische Wochenschrift“.

„Człowiek zupełnie zdrowy odczuwać poczyna pewnego dnia lekki ból głowy i krzyża, w nocy zaś najbliższej dostaje silnych potów. Po czterech dniach, a więc w piątym dniu, nadchodzi nowy, boleśniejszy objaw: bóle głowy wzmagają się, towarzyszą im uderzenia krwi na mózg, ból oczu i rwanie w nogach. Trzeci atak jest jeszcze poważniejszy, a składa się na niego trzydniowy stan febryczny, oraz różne bóle lokalne, które wzmagają się z czasem tak, że pozbawiają chorego snu nocnego i możności wypoczynku. Niekiedy stan podobny przeciąga się do ośmiu a nawet dziesięciu tygodni, wyczerpując całkowicie siły żywotne chorego. Pospolitym także objawem w tej chorobie są pewne anormalności w funkcyach sercowych.

Jak dotychczas wykazały doświadczenia, nowa ta choroba wojenna jest zupełnie podobna do afrykańskiej febry, a lekarstwem skutecznem na nią okazał się arsen.

Roznosicielką tej uciążliwej choroby jest robactwo w ubraniu, co stanowi jeszcze jeden powód do troskliwego i starannego desynfekowania wojska, zwłaszcza, że nowa ta choroba znajduje na froncie coraz więcej ofiar.“

Uczą ich powoli. Jakoś szło kiepsko w Anglii z werbunkiem, trzeba było wprowadzić pobór przymusowy, przynajmniej częściowo. Widocznie sprzymierzeńcy mieli dość przyjaźn angielskiej i nie chcieli więcej bić się dla angielskich bankierów. Już przebąkują nawet o ogólnym poborze w Anglii i gwałt robi się wśród tego spokojnego narodu, panującego nad 350 milionami niewolników, coraz większy. Rekrutacya przymusowa też wygląda nienajlepiej. Widząc to pewien Japończyk, przebywający w Londynie, nie bez ukrytej ironii pisze o pojęciach na „przymus“ bronienia ojczyzny w Anglii a w Japonii. „U nas“ powiada Japończyk „przymusowa służba wojskowa nie jest żadnym ciężarem, uważamy ją właśnie za zaszczytny przywilej, który każdemu z nas pozwala stać się samurajem (wojownikiem), walczącym za matkę i za ojca. Nigdy nie wpadłoby nawet komukolwiek z nas nazywać to przymusem. Uważamy to za osobistą hańbę, gdy nas uznają za niezdolnych do służby wojskowej. Nie otrzymujemy urzędów, zanim nie byliśmy żołnierzami. Ci, co są usunieni od wojska, bywają pogardzani, okazuje im się współczucie z powodu fizycznej słabości albo ułomności“. Jest w tem trochę parweniuszostwa, ponieważ Japończycy dopiero od pół wieku wprowadzili przymusową służbę na wzór europejski, ale jest też dużo wzgardy względem Anglików, którzy chcą się bić... aż do ostatniego Francuza.

Ameryka chce i po wojnie robić interesy w Europie. Z Paryża drogą na Bazyleę donoszą: W kołach dobrze poinformowanych omawiają sprawę utworzenia amerykańskiego syndykatu, rozporządzającego kapitałem 50 miliardów dolarów celem odbudowy Europy i to zarówno miast, jak i wsi, dróg, mostów, kolei itd.

Napoleon umiał odkrywać ludzi. Podczas oblężenia Toulonu był Napoleon mało jeszcze znanym komendantem artyleryi. Wojska rewolucyjne Francyi właśnie oblegały Anglików: zamkniętych w twierdzy. Bonaparte zbliżył się do pewnej bateryi i zapytał jej oficera, czy nie ma on jakiego sierżanta lub kaprala, umiejącego pisać. Wskazano mu jednego z żołnierzy, który też usiadł zaraz na szańcu przy armacie i zaczął pisać pod dyktando Napoleona. Zaledwie list był ukończony, gdy opodal padła bomba angielska i, pękając, obsypała ziemią pisarza i list. „Doskonale“— powiedział żołnierz — „nie trza piasku“. — Ten żart i niewzruszony spokój, z jakim został wypowiedziany, zwróciły uwagę przyszłego cesarza Francyi na młodzieńca i były zakładem jego karyery. Był to Junot, przyszły książę d'Abrantes, jenerał-pułkownik huzarów, komendant Portugalii, jenerał-gubernator Iliryi.

Pierwsza maszynistka. W czerwcu 1915 r. wyszło w Austro-Węgrzech prawo, że na sześciotygodniowe kursy dla maszynistów przy młockarniach i dla palaczy przy kotłach parowych będą dopuszczane kobiety. Teraz zgłosiła się na Węgrzech do pracy maszynistka przy młockarni, pierwsza kobieta. Mąż jej był właścicielem młockarni. Po jego śmierci, która nastąpiła niedawno, wdowa dobrze obeznana z maszyną zwróciła się o zatwierdzenie jej przy tem rzemiośle. Jest to pierwsza kobieta maszynistka.

Kościół katolicki w Serbii. Z woj. pras. kwatery donoszą: Dzień 2 kwietnia 1916 musi się oznaczyć jako ważną datę w historyi c. i k. zarządu wojskowego w Serbii. Jakkolwiek z ludności Belgradu już w czasach pokojowych około 8,000 dusz należało do wyznania rzymsko-katolickiego, znajdował się w stolicy Serbii tylko mały katolicki dom Boży: kaplica poselstwa. Było też staraniem naszego zarządu wojskowego oddać licznym wiernym w armii wśród ludności cywilnej do użytku dom Boży. Jako tymczasowe odpowiednie miejsce przeznaczono na ten cel salę tronową zestrzelonego pałacu królewskiego i do tego celu ją adaptowano. Polny wikaryusz X. biskup Bjelik, naczelny duchowny naszej zwycięskiej armii, odprawił pierwsze nabożeństwo w obecności całego korpusu oficerskiego, wojskowego urzędu gubernialnego i załogi, oraz tysięcy pobożnych. X. biskup Bjelik z okazyi odwiedzin Belgradu doręczył ofiarowane przez Papieża dla cierpiącej niedostatek ludności serbskiej 10,000 k. Biskup przyjął osobiście burmistrza Belgradu d-r Vilkowicza z szeregiem radnych miejskich i wręczył im wraz z krótką przemową część tej kwoty, część zaś ofiary Ojca św. została doręczoną poszczególnym komendom obwodowym.

Odczyt posła Eug. Lewickiego w Frankfurcie. „Diło“ donosi, że poseł do parlamentu austr., Eugeniusz Lewickyj, wygłosił w Frankfurcie odczyt o problemie wschodnim z szczególnem uwzględnieniem kwestyi ukraińskiej. W wywodach swoich pos. Lewickyj starał się wykazać, że polskie żądania nie dadzą się pogodzić ani z interesami państw centralnych, ani z korzystnem rozwiązaniem kwestyi ukraińskiej.

Połączenie Królestwa z Galicyą. „Krakauer Ztg.“ donosi: W okupowanej Polsce będą otwarte w najbliższym czasie trzy nowe linie kolejowe, łączące Galicyę z Królestwem, a mianowicie: Miechów-Kocmyrzów (ze stacyami: Miechów, Działoszyce, Skalbmierz, Kazimierza Wielka, Proszowice, Kocmyrzów); Jędrzejów-Ostrowiec (ze stacyami: Jędrzejów, Raków, Bogorya, Opatów, Ostrowiec) i Bogorya-Szczucin (ze stacyami: Bogorya, Staszów, Rytwiany, Łubnice, Szczucin).

Nadesłano do Redakcyi: „Kobieta polska“, miesięcznik, pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“. W całym numerze nie znaleźliśmy ani słówka o Legionach. Czyżby kobietę polską żołnierz polski w lekturze nawet na cały miesiąc nie interesował?

Z Dąbrowy.

Na święcone dla legionistów w Administracyi naszego pisma złożył p. Józef Nowak 1 kor. i kor. na pomnik pod Krzywopłotami.

Odczyt. „Liga Kobiet“ urządza odczyt p. Władysława Goździkowskiego p. t: „Tadeusz Kościuszko“, dnia 7/IV.-16 o godzinie 7 ej wieczorem w sali „Odeonu“. Z chwilą rozpoczęcia odczytu punktualnie o godz. 7-ej do sali nie będzie nikt wpuszczany. Dzieciom do lat 12-tu nie sprzedaje się biletów. Cena biletu 20 groszy.

Internowany p. Edward Michałowski w Berndorf N. O. Barackenlager № 327 prosi nas o zawiadomienie ojca, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Niemieckiej l. 3, że internowany na początku wojny żyje i przebywa pod wskazanym adresem.

Spoczynek niedzielny i świąteczny. W uzupełnieniu tutejszego ogłoszenia w dzienn. urzęd. część I № 4 z 1916 r., dotyczącego spoczynku niedzielnego i świątecznego, podaje się do wiadomości, że sklepy żydowskie, które w sobotę są zamknięte, mogą w niedzielę stać otworem do godz. 10 przedpołudniem a potem od 12—1 godz. popoł.

Dla żydowskich handlów żywnościowych i sklepów z przedmiotami codziennego użytku są nadal obowiązujące godziny sprzedaży (czas sprzedaży 3—4 godz.) ustanowione w powyżej cytowanem ogłoszeniu.

Nadzór nad przewodami telegraficznymi i telefonicznymi. W myśl rozporządzenia c. i k. wojskowego Jenerał-Gubernatorstwa z 5 listopada 1915 r. Präs. № 973 przypomina się, że gminy są odpowiedzialne za wszelkie uszkodzenia i kradzieże przy telegraficznych i telefonicznych przewodach — a nawet co do takich przewodów, które wcale nie są w ruchu lub częściowo są zniszczone i nie podlegają szczególnemu nadzorowi. Gminy będą przeto w razie niepojmania

sprawcy obłożone dotkliwemi karami pieniężnemi.

Kto wykryje w zupełności zbrodniczy zamach na przewody telegraficzne (telefoniczne) przed wykonaniem czynu, lub kto uskutecznione złośliwe uszkodzenie takich przewodów z podaniem sprawcy jak najspieszniej doniesie najbliższej c. i k. komendzie, posterunkowi żandarmeryi albo urzędowi pocztowemu, może żądać przyznania premii pieniężnej od 5 do 50 koron.

Ogłoszenie. Zwraca się uwagę ludności, że przeciw wszystkim osobom, które się dopuszczą złośliwych uszkodzeń lub kradzieży przy okopach wojskowych, bezwarunkowo wdrożone będzie postępowanie karne. Równocześnie przypomina się, że tego rodzaju czyny karygodne, w razie zajścia już dawniej ogłoszonych okoliczności, podlegają także sądom doraźnym.

Również niedozwolony pobyt w okopach jest najsurowiej zabroniony; winni będą karani grzywną do 2,000 koron, albo aresztem do 6 miesięcy.

Z Będzina.

Legionista polski Konstanty Ciołek z Będzina, plutonowy 3 brygady 6 pułku piechoty VI. komp. Legionów polskich zmarł dnia 30 grudnia 1915 r. w szpitalu wojskowym w Lublinie, gdzie pochowany został na cmentarzu katolickim dnia 1-go stycznia r. b. S. p. Ciołek wstąpił do Legionów d. 7 czerwca r. z W walkach na Wołyniu z Moskalami został ranny dnia 23 października r z. w szczękę kulą ekrazytową, która spowodowała straszne zeszpecenie twarzy. Przyczyną śmierci było zakażenie krwi i zapalenie płuc. Zmarły miał lat 24. Brał on czynny udział w pracach niepodległościowych przed wojną i należał do N. Z. R.

Cześć Jego pamięci!

O wpisy szkolne. W roku b. szkolnym od września do kwietnia Tow. Wpisów Będzińskiej Szkoły Handlowej opłaciło wpis częściowo lub całkowicie—za 86 uczniów szkoły, w ogólnej kwocie rb. 3,918. Podług miejscowości zamieszkania cyfra 86 dzieli się, jak następuje: z Będzina korzystało z pomocy uczniów 27, z Dąbrowy 18, z Sosnowca 10, z Grodźca 10, z Saturna 4, z Łagiszy 4, z Czeladzi 3, z Piasków 2, z Gołonoga 2, z Wojkowic 2, z Małobądza 2, z Olkusza 1, z Flory 1. Jak wiadomo z ogłoszonego zestawienia kasowego, T-wo było zmuszone poważnie naruszyć kapitał żelazny, gdyż dochody i opłaty bieżące nie mogły pokryć zwiększonych w czasie wojny wydatków. Stan kasowy w obecnej chwili nic się nie poprawił, z tego powodu T-wo Pomocy zwraca się z prośbą o poparcie ludzi dobrej woli, zdających sobie sprawę z obowiązku przychodzenia z pomocą naszej uczącej się młodzieży. T-wo zwraca się przedewszystkiem o tę pomoc do mieszkańców wyżej wymienionych miejscowości, z których wiele albo pomocy tej nie udziela wcale, lub w stopniu bardzo niedostatecznym. A do końca roku szkolnego potrzeba będzie jeszcze do 2,000 rubli.

Z Sosnowca.

Sprzedaż marek stemplowych. Ustanowione przez Zarząd cywilny niemiecki przy Jenerał-Gubernatorze warszawskim marki stemplowe można nabywać w kasie powiatowej, mieszczącej się w Sosnowcu, przy ulicy Dietlowskiej w gmachu powiatu.

Zmiana podatku Wprowadzony na zasadzie rozporządzenia Magistratu miasta Sosnowca z dnia 19-go grudnia 1915 roku podatek wywozowy i wwozowy, jak również od węgla, został nieco zmniejszony, a mianowicie:

1) Ustanowiony w § 1, rozdziale A, głównych przepisów o tym podatku, pobór od wyrobów żelaznych i stalowych zostaje skasowany.

i 2) Ustanowiony w § 2, rozdziale B, podatek od węgla w wysokości 10 fenigów za każde rozpoczęte 100 kilogramów, od dnia 1-go kwietnia 1916 r zostaje również skasowany

Statystyka chorób zaraźliwych W czasie od dnia 19-go do dnia 25-go marca 1916 roku, zameldowano urzędowo w powiecie Będzińskim następujące wypadki chorób zaraźliwych:

Ospa: w Sosnowcu 1 wypadek. Tyfus: w Sosnowcu 5 wypadków, z których 1 śmiertelny, w Grodźcu 1, i w Mrzygłodzie 1 wypadek. Dyfteryt: w Sosnowcu 3 wypadki, w Będzinie 1 i w Czeladzi 1 wypadek Szkarlatyna: w Sosnowcu 3 wypadki, w Zawierciu 1, w Czeladzi 6, w Grodźcu 1 i w Łagiszy 1 wypadek.

Nagroda. Gubernator wojenny w Kaliszu wyznaczył 500 marek nagrody za schwytanie trzech więźniów, którzy dnia 8-go marca r b. umknęli z więzienia w Koninie. Zbiegowie są następujący: Jan Jasiński lat 32, nizkiego wzrostu, szatyn, skazany na 15 lat domu karnego, Adam Brzeziński ze wsi Rybia, cygan, lat 25, włosy czarne krótko strzyżone, szczupły, skazany na 2 lata więzienia i Michał Janiak z Żychlina, barczysty, długi czarny wąs, krótko strzyżone włosy, skazany przez sąd wojenny na 2 lata więzienia.

Choroba koni. Pomiędzy końmi na kopalni węgla Grodziec II. w Grodźcu stwierdzoną została przez władze powiatowe weterynaryjne „grypa“ u koni. Również na koniu woźnicy Lewka Bramera z Będzina, ulica Modrzejowska Nr. 46, stwierdzono urzędownie „świerzbę“. Odpowiednie środki zaradcze przedsięwzięto.

Zasiewy wiosenne. Oprócz różnych nasion, które mają być wydawane właścicielom i dzierżawcom placów, będą również udzielone do sadzenia kartofle po 3 korce na mórg.

Handel domokrążny. Od pewnego czasu handel domokrążny ustał zupełnie w naszem mieście. Są tego dwie przyczyny: pierwsza — trudności w przenoszeniu i przewożeniu produktów, druga zaś—iż na handel domokrążny wszelkimi produktami i towarami trzeba posiadać odpowiednie pozwolenie władz miejscowych, gdyż w przeciwnym razie osoby, prowadzące handel ten bez pozwolenia, pociągane są do odpowiedzialności.

Z Opatowa.

Szkolnictwo. „Dziennik urzędowy obw. Opatowskiego“ ogłasza spis szkół, które w tej chwili funkcyonują w całym obwodzie.

Szkoły średnie prywatne: w Ostrowcu 4 kl. progimnazyum męskie i 4 kl. szkoła żeńska.

Szkoły ludowe gminne: 3 kl. w Ćmielowie, 2 kl.: w Łagowie, w Rakowie (gm. Rębów), w Opatowie męska i żeńska i w Ostrowcu męska i żeńska; 1 kl.: w gm. Boksyce: w Mominie; w gm. Ćmielów: w Krzczonowicach i Woli Grójeckiej; w gm. Częstocice: w Denkowie i w Szewnej; w gm. Czyżów-Szlachecki: w Czyżowie-Szlacheckim, w Dziurowie, w Janikowie i w Sobótce; w gm. Grzegorzowice: w Słupi Starej; w gm. Iwaniska: w Iwaniskach, w Mydłowie i w Ujeździe; w gm. Juljanów: w Julianowie, w Słupi Nadbrzeżnej; w gm. Kunów: w Dołach-Biskupich, w Kunowie, w Krynkach, w Małachowie, w Nietulisku fabrycznym; w gm. Lasocin: w Biedrzychowie i w Lasocinie; w gm. Malkowice: w Niemirowie; w gm. Opatów: w Jurkowicach, w Opatowie, w Oficjałowie, w Podolu i w Wąworkowie; w gm. Ożarów: w Jakubowicach, w Ożarowie i w Tomicach; w gm. Piórków: w Piórkowie; w gm. Rembów: w Antoniowie, w Bordowie, w Rembowie i w Szumsku; w gm. Ruda Kościelna: w Borji; w gm. Sadowie: w Ruszkowie i w Szczucicach; w gm. Wojciechowice: w Bidzinach, w Stodołach i Wojciechowicach.

Szkoły ludowe prywatne: 6 kl. męska w Klimkiewiczowie (gm. Częstocice); 2 kl. w Bodzechowie: w Bolesławowie (gm. Częstocice) i w Klimkiewiczowie (gm. Częstocice); 1 kl. w gm. Boksyce i w Jeżowie; w gm. Częstocice: w Częstocicach; w gm. Grzegorzewice: w Wałsnowie, w Opatowie i w Ostrowem.

Ochronki: w gm. Ćmielów: w Ćmielowie; w gm. Częstocice: w Bolesławowie, w Częstocicach, w Deskowie; w gm. Grzegorzewice: w Jeleniowie; w gm. Kunów: w Kunowie; w gm. Lasocin: w Karsach; w gm. Modliborzyce: w Kobylanach, w gm. Rembów: w Rakowie; w gm. Wojciechowicach; w gm. Opatowie i w m. Ostrowcu.

Z powyższego wykazu wynika, że obwód Opatowski posiada 74 uczelnie, w tem 2 szkoły średnie, 50 szkół ludowych gminnych, 9 szkół ludowych prywatnych i 13 ochronek, na 23 gm. pow. Opatowskiego 20 posiada szkoły, 3 jeszcze ich nie posiada (Baćkowice, Waśniów i Gęsice). Największa ilość szkół jest w gm. Częstocice — 9 szkół.

Z Łodzi.

Niemieckie nazwy ulic. Na rogach ulic wywieszone są nowe tablice, na których obok nazw polskich są wywieszone nazwy niemieckie. Niektóre nazwy ulic są tylko przetłumaczone z polskiego na niemieckie, jak Bankowa — Bankstrasse, Andrzeja—Andreasstr., inne jednak całkiem inaczej nazywają się po niemiecku, inaczej po polsku. Widzewska np. ma nazwę niemiecką Buschlinie, Wólczańska—Spinnlinie, Dzielna—Bahnstrasse i t. p. Pisma niemieckie usprawiedliwiają to nadawanie innej treści nazwom ulic w języku niemieckim tem, że są to stare nazwy niemieckie. Tak np. ul. Zagajnikowa—nazywa się po niemiecku — an der Schonung, Przejazd—Meisterhausstrasse i t. p.

„Deutsche Lodzer Zeitung“ robi uwagę, że na razie będzie pisała nazwy polskie obok niemieckich, ale gdy się czytelnicy przyzwyczają, będzie nazwy ulic pisała tylko po niemiecku...

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 5 kwietnia.

(mj) Znowu jedna ważna pozycya francuska dostała się po zaciekłej walce w ręce niemieckie, a to las La Gailette po wschodnim brzegu Mozy. Kontrataki francuskie, prowadzone z ogromnym nakładem ofiar, nie przyniosły żadnego skutku.

Zeppeliny od czterech dni pojawiają się codziennie nad wybrzeżami Anglii i sieją spustoszenie.

Tak więc energia mocarstw centralnych okazuje niezmożoną inicyatywę. Zwycięzcą jest tutaj nieporównany duch organizacyjny. Nic też dziwnego, że premier angielski Asquith podczas ostatniej wizyty w Rzymie wyraził się, iż na nic nie przyda się gromadzenie przeciw Niemcom ludzi i materyału wojennego, jeżeli nie będzie mu towarzyszyć jednolite kierownictwo wszystkiemi źródłami pomocniczemi. Słyszeliśmy to już sporo razy, ale zmiany na lepsze nie widać i nie nastąpi ona już nigdy w obecnej wojnie. Alianci bawią się natomiast szychem. Odjeżdżającego do włoskiej kwatery głównej Asquitha żegnały tłumy ludzi i sztandary Tryestu, Trydentu, Rovereto, Rivy i Dalmacyi. Na cudze sztandary każdy może sobie pozwolić..

Holandya czyni coraz dokładniejsze zarządzenia obronne. Specyalnie w tym celu zebrała się druga izba i obraduje na tajnych posiedzeniach.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 4 kwietnia (T. B. K.). Kwatera główna donosi: Z różnych frontów bojowych nie doniesiono nic ważnego.

Grecya a Entente.

BERLIN 4 kwietnia (T. B. K.) Korespondent prywatny Biura Wolffa donosi z Aten pod datą 2 kwietnia: Zastępcy Solunia w greckiej Izbie posłów prosili rząd, ażeby **zażądał od czwóraliansu usunięcia sztabów i składów amunicyi z Solunia,** gdyż inaczej rząd musi uczynić czwóralians odpowiedzialnym za dalsze bombardowanie miasta ze strony latawców niemieckich.

Biuletyn rosyjski.

1 kwietnia. Niemcy ostrzeliwali znowu przyczółek mostowy Uexkuell i rozpoczęli atak, który jednakże załamał się w naszym ogniu. W tej samej okolicy nieprzyjaciel wskutek podniesienia się stanu wody, musiał wyjść na zasłony swych rowów, nasz ogień zmusił go jednakże do powrotu do okopów. Jedna z naszych bateryi zestrzeliła samolot niemiecki, który musiał wylądować w obrębie naszej linii na południe od Livenhof. Samolot jest mało uszkodzony. Lotnika wzięto do niewoli. Koło Dźwińska wielka walka artyleryi i piechoty. Na Dźwinie zaczyna płynąć kra. Na południe Dźwińska nasza artylerya skutecznie ostrzeliwała pociąg nieprzyjacielski na dworcu Tormont, oraz oddziały nieprzyjacielskie koło wsi Meszkole (3 km. na północ od Widzów). Niemcy uciekli. W różnych punktach odcinku Widze i jeziora Narocz żywa walka artyleryi.

Dalej na południe aż do Polesia miejscami żywa walka ogniowa. Na południowy wschód od Kołków nieprzyjaciel opuścił najprzedniejsze linie rowów strzeleckich i cofnął się na drugie stanowisko. Na południe od Ołyki nieprzyjaciel na krótki czas zajął wzgórze, które niedawno odebraliśmy mu. W kontrataku, który wnet potem się rozpoczął, wojska nasze ponownie wyparły nieprzyjaciela. W ciągu dnia wczorajszego przy odpieraniu ataku nad środkową Strypą wzięliśmy do niewoli 71 jeńców i zabraliśmy wiele karabinów.

2 kwietnia. Pod przyczółkiem Uexküll nieznaczące walki. Pod Nowosiółkami wysadziliśmy 2 kotrminy i zniszczyliśmy galeryę nieprzyjacielską. Na północ od dworca kolejowego w Baranowiczach ataki Niemców odparte, nieprzyjaciel zmuszony wrócić do rowów, z których wyszedł. Latawiec nieprzyjacielski obrzucał bombami dworzec kolejowy Zadworje (3 klm. na półn. od Stołbiec) przy linii: Mińsk—Baranowicze. Na południe od Ołyki atakował nieprzyjaciel trzymane przez nas wzgórze, ale został ze stratami odparty. Nad górną i średnią Strypą rozproszyliśmy oddziały nieprzyjacielskie i wzięliśmy jeńca.

Nowy konflikt Niemiec z Ameryką.

BERLIN 4 kwietnia. Biuro Wolffa donosi z Nowego Yorku: Z powodu zatopienia dwóch statków handlowych „Sussex“ i „Englishman“, na których znajdowali się także i amerykańscy obywatele, wynikła nowa sprawa. Wiadomości z Waszyngtonu zwracają uwagę na powagę położenia. Prezydent Wilson i gabinet kwestyę traktują poważnie, nie podejmą jednak kroków stanowczych dotąd, dopóki nie zostanie ustalone, że statki owe zostały storpedowane przez niemieckie łodzie podwodne. Większość członków gabinetu jest zdania, że „Sussex“ był storpedowany przez Niemców, nie zapoznają jednak trudności postępowania z braku materyału dowodowego. Jeden z ministrów jest zdania, że statek wpadł na minę. Rząd niemiecki na zapytanie posła Stanów odpowiedział, że urzędowo nie jest mu wiadome nic o sprawie „Sussex“ i „Englishman“.

Blokada czwórporozumienia.

MAGDEBURG 4 kwietnia. Z Genewy donoszą: Pisma paryskie komunikują, że termin zaostrzonej blokady przeciw państwom neutralnym czwórporozumienie oznaczyło na dzień 18 kwietnia. Rządy państw neutralnych mają być zgodnie z uchwałą konferencyi paryskiej ostrzeżone we właściwej formie o zaostrzeniu blokady, aby uniknąć dla siebie jej skutków.

Lotnicy niemieccy nad Rewlem.

BERLIN 4 kwietnia. Z Petersburga donoszą, że „Nowoje Wremia“ pisze o 6 niemieckich hydroplanach, które przeleciały nad miastem i zbadały zatokę rewelską w poszukiwaniu statków rosyjskich. W kołach rosyjskich wywiad ten uważa się za zapowiedź operacyi floty niemieckiej.

Wrażenia Filipescu z Rosyi.

BUDAPESZT, 4 kwietnia. „Az Est“ donosi z Bukaresztu: Filipescu po powrocie z podróży do Rosyi oświadczył swoim zaufanym, że nadzieje pokładane na potęgę Rosyi musi porzucić, ponieważ nie jest ona zdolna do akcyi na szerszą skalę, mieć może jeno sukcesy lokalne. Świadomość tego powszechną jest w Rosyi; wybitni wojskowcy wszyscy, z którymi Filipescu rozmawiał, ukrywali przed nim urzędowe raporty nieprzyjacielskie i o Verdun np. opowiadali, że Niemcy ponieśli tam sromotną klęskę.

Stan wojenny w Chiwie.

KOPENHAGA 4 kwietnia. Wielkie poruszenie wywołał ukaz carski do Senatu, który brzmi:

„W celu przywrócenia porządku w Chiwie i dla utrzymania spokoju w dolinie Amudaryi rozkazujemy ogłosić w tych terytoryach stan wojenny. Mikołaj“. Wynika stąd jasno, że w Chiwie panuje ruch powstańczy przeciwko Rosyi.

Venizelos przeciw królowi.

BERLIN, 4 kwietnia. Z Genewy donoszą: Venizelos atakuje króla w jednem ze swych pism z powodu poczynionych przez króla wynurzeń, nazywając się stróżem wielkości Grecyi. Oskarża on rząd o popychanie króla do polityki, która sprowadziła Grecyę do bankructwa gospodarczego i politycznego. Gdyby — pisze — ojciec króla Jerzy prowadził taką politykę, jak syn jego Konstanty, to Grecya iużby nie istniała.

Wybory w Hiszpanii.

MADRYT, 3 kwietnia. Za wybranych formalnie ogłoszono 137 posłów, którzy nie mieli kontrkandydatów. w tem 85 liberałów, 36 konserwatystów, 4 zwolenników Maura, 5 reformistów i 7 dzikich. Wybory w innych okręgach zakończone będą w niedzielę.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudnie	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudnie	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.